

Skąd się wzięli kardynałowie?

Aby zrozumieć, dlaczego biskupa Rzymu wybierają kardynałowie i skąd wzięła się forma ich wyboru oraz nazwa, należy cofnąć się do przełomu milenium. W ciągu stu trzydziestu lat na przełomie tysiącleci wybory papieża zmieniły się całkowicie. Dotychczasowych elektorów - lud i duchowieństwo Rzymu - zastąpili kardynałowie: reprezentanci Kościoła - co ciekawe, nie tylko rzymskiego. Pomysł narodził się w murach opactwa Cluny i choć nie okazał się do końca skutecznym sposobem zażegnania kryzysu dotychczasowych elekcji, wniósł do wyborów papieża nową cechę - uniwersalizm.

W pierwszym tysiącleciu elektorami papieża byli lud i duchowieństwo Rzymu. Reguła "dal clero e dal popolo", która przyjmowała różne formy, okazała się niewystarczająca: podatna na ingerencję cesarzy w wybór biskupa Rzymu i korupcję. Co więcej, zdarzało się, że imperatorzy sami wskazywali papieża, nie oglądając się na starożytną formę. Pod koniec X wieku było jasne: reguły wyboru papieża muszą być zmienione. Zaczęły się starania o wolność Kościoła rzymskiego w wyborze swojego biskupa.

Gdzie znaleźć początek reformy? Chyba podczas pontyfikatu Leona IX, bo to od niego wszystko się zaczęło. Sam jego wybór w 1048 roku pokazywał skalę kryzysu. Po śmierci Damazego II, cesarz Henryk III po prostu desygnował na papieża wybranego przez siebie kandydata. Był nim Niemiec, Bruno, hrabia Egisheim-Dagsburg, biskup Toul. Wybór przyjął, ale pod warunkiem, że ten wybór zostanie potwierdzony "dal clero e dal popolo". Rzeczywiście, lud rzymski wybrał go papieżem. Bruno zaakceptował więc wybór, przyjmując imię Leona IX. Nowy papież chciał zreformować Kościół, wzorując się na zasadach benedyktynów z Cluny. Pierwszym zadaniem było uregulowanie relacji między Cesarstwem a papieństwem. W literaturze tę reformę nazwano "liberta' della Chiesa", wolność Kościoła.

Krok pierwszy - "ludzie papieża Leona"

"Epoka kardynałów" zaczęła się tak: papież Leon zaprosił do Rzymu siedem osób, najświetlejszych ludzi ówczesnego Kościoła, z całej Europy. Wszyscy byli benedyktynami. Wszyscy oni, z wyjątkiem jednego, wkrótce zostali kardynałami. Ale "kardynał" nie znaczyło jeszcze wówczas "wybierający papieża".

Kim byli wówczas kardynałowie? Ta funkcja oznaczała tyle co "odpowiedzialny za dany Kościół", współpracownik biskupa. Z biegiem lat, papieże wyznacжали spośród biskupów, księży i diakonów swych najbliższych współpracowników, i to właśnie współpracownicy biskupa Rzymu byli "kardynałami".

Pomysł papieża Leona polegał więc na tym, aby do kręgu kardynałów - współpracowników wprowadzić osoby o wielkich horyzontach, wielkiej duchowości, nie tylko z Rzymu, a z całej Europy. W ten sposób, między duchownymi rzymskimi znalazły się osoby spoza Rzymu, reprezentanci całego Kościoła. Mocno powiało uniwersalizmem.

Pierwszym owocem reformy było potwierdzenie prymatu Piotra (co w konsekwencji było jednym z czynników wielkiej schizmy w 1054 roku). Ale pełnej wolności Kościół w Rzymie jeszcze nie uzyskał.

Krok drugi - kardynałowie-biskupi odpowiedzialni za wybór papieża

W 1058 roku doszło do pierwszej schizmy, której przyczyną było "spotkanie" starej tradycji z nową reformą. Po śmierci papieża Stefana IX, papieżem wybrano kandydata z rzymskiej rodziny Tuscolo, popieranego przez lud rzymski. Ale Pier Damiani, jeden z kardynałów, "człowiek papieża Leona" i co najważniejsze - biskup Ostii, odmówił konsekracji biskupiej elekta. A to biskupi Ostii tradycyjnie konsekrowali kandydata na papieża, **bo wówczas - inaczej niż dziś - papieżami lud zwykle wybierał duchownych nie będących jeszcze biskupami**. I to od biskupa Ostii zależały tradycyjnie "ważność", "dopełnienie" wyboru.

Dlaczego Piotr Damiani, a z nim wszyscy kardynałowie-reformatorzy uznali wybór za nieważny? Bo zgodnie z przysięgą daną poprzedniemu papieżowi, nie mogli uznać elekcji bez obecności choćby jednego z nich, a nieobecny był wówczas Hildebrand. Po jego powrocie, kardynałowie-reformatorzy, we własnym gronie, wybrali papieża Mikołaja II. To był pierwszy w historii papiestwa wybór dokonany przez kardynałów. Może dziwić fakt, że wyboru dokonała grupa pięciu osób, bez wymaganego przez tradycję poparcia ludu i duchowieństwa Rzymu. Ale to ten wybór był kanoniczny. Mikołaj II musiał jednak uregulować sprawę wyborów papieża.

Dekret "In nomine Domini" powstał w 1059 roku. Określał, że wybór papieża przebiega w trzech fazach: w pierwszej, to kardynałowie-biskupi wybierają papieża, w drugiej, dołączają do nich kardynałowie-prezbiterzy i kardynałowie-diakoni, jednak tylko dla konsultacji i akceptacji. W końcu, **w trzeciej fazie, lud i reszta duchowieństwa Rzymu mieli zaaprobować wybór**. Aczkolwiek dekret nigdy nie został w pełni zrealizowany w praktyce, miał jedną ważną konsekwencję: elektorami biskupa Rzymu byli odtąd kardynałowie, przestali nimi być lud i duchowieństwo Rzymu.

Skutki reformy widzimy i dziś: papieża wybierają kardynałowie. Są nimi reprezentanci całego Kościoła, którzy wraz z nominacją kardynalską stają się częścią duchowieństwa Rzymu. To dlatego każdy kardynał posiada w Rzymie swój kościół tytularny. W ten sposób, starożytna tradycja, że to duchowni Rzymu wybierają papieża, została zachowana.

Krok trzeci - wszyscy kardynałowie elektorami papieża

Po stu latach okazało się, że praktyka sama "udoskonała" zapisy dekretu. Papieże byli wybierani już przez wszystkich kardynałów, nie tylko kardynałów-biskupów, przestały również istnieć trzy fazy wyboru. Procedura wyboru została doprecyzowana podczas Soboru Laterańskiego III. **To pierwszy sobór w dziejach Kościoła, który zajął się elekcją papieską**.

Dokument różnił się od dekretu "In nomine Domini" tylko w dwóch sprawach: po pierwsze grono elektorów zostało rozszerzone na wszystkich kardynałów, wyłączono też całkowicie udział "clero e popolo". Po drugie, ustanowiono większość 2/3 potrzebnych do wyboru głowy Kościoła, a nie jednomyślnie, jak dotychczas. Te dwie trzecie, z ciągłymi drobnymi modyfikacjami (ostatnia weszła w życie niedawno), obowiązują po dziś dzień.

ks. Przemysław Śliwiński / Rzym

<http://urbietorbi-apokalipsa.net/>